

BIULETYN WOJENNY

Nr 3 Poznań 18/25.04.1982

Numer ten w całości poświęcony jest Wyższemu Uczelnianom Poznania

SEMIARIUM

O CO WALCEMY ?

W tym kraju walcymy o przetrwanie i dlatego z nią przegramy? Zaraz się chwilię. Od dwóch lat przymusamy żyć w czasach rozszerzonego kurantów. Już nie tylko samotność, tuż, czy urlop są naszymi problemami, ale także walka o nich honor, wolność, prawda... O ile te pier-
wsze słowa były z dużą wprawą, o ileż w domu, szkole czy pracy, to
nie udało im znaleźć się wśród nas przez nie doświadczenie i chociaż trudno nam
się w ten sposób, nie umiemy się nimi posługiwać. Bo jak tu porównać
niektóre z nich albo ich z innymi?

W tym czasie abstrakcyjne domagają się, bycia. Star wojenny dobra nam wolność.
Ale co z nią dobrać? Serweshodu nie, pracy jak na razie nie, niedziele wolne,
urlop bez zmian. Po 23,00 nie mogą wychodzić z domu, ale czy chodzenie po
23,00 to jest wolność? Czy nam się białe Solidarność? Ale za co? Za skł-
dki, które znikają, za statuty, który jest tylko papierem, za gazetki, w
których zostały były lepsze niż w Sądach, czy za przerywane rozmowy z
niektórymi?

W tym czasie wszystkich pytam o to, że po jednej stronie stoi
SŁOWO, a po drugiej nasze codzienne życie. Większość z nas przegrała
/jak przysięga/ tę wojnę, bo stwierdził pytanie, w których SŁOWA musiały
znajdować się grzywną zaniżenie i przesłanie niespodziewany cięsem pałki
i długą samotnością. Nie można słysze takich pytań, nie można kupować wiel-
kich słów jak lokatorów a nieznajdować ich w nich. Myślę, że teraz poszuku-
jąc ich nie ma w tym kraju, każdy z nas musi rozpakować te pudełka,
których etykiety są tak poplamione od nieuczynnego użycia i wyciągnąć z
nich to, co dla nas ma znaczenie ich wartości, znaczą tutaj i dzisiaj.
Czy Solidarność to znaczą dla nas, czyżby wybrani przedstawiciele założy-
myśląc o nich, jak ich wyborcy, w naszym wojnie podejmowanie ważnych decyzji
i dostępnym do prawdziwych, istotnych dla danej sprawy informacji? Czy wol-
ność to dla mnie znaczą swoboda słowa wypowiedzi, spotkania z tymi, z który-
mi chcę, czytanie tego co mnie interesuje? Czy praca to dla mnie zajęcie
które oferuje daleko pomiędzy siebie i innych, ze świadomością, że ci
inni są mi potrzebni, że chcę się z nimi podzielić tym co zrobiłem, a nie,
że mnie okradają?

Zastanawiamy się nad każdym z tych dotychczas wielkich słów i wybieramy z
nich to, co będzie dla siebie uważali za ważne, za konieczne w życiu.
Wtedy porównajmy to jeszcze raz z pałką i więzieniem. Może tym razem zwy-
cięzamy. Ale zwycięstwo to musi należeć do każdego z nas, a nie wynikać z
unicestwienia tłum. Każdy z nas musi zdecydować, czy chce jutro przypiąć
znaczek Solidarność, opornik czy Słowacko - nie dlatego by bić się z ter-
rorem władzy, lecz by nosić ten symbol jako przypomnienie dokonanego wybo-
ru, by pokazać innym w czym mogą na niego liczyć.

I wtedy wielka Matka Boża w klanie Matce, jego długopis, nie będzie
dniejącą manifestacją przekory, a stanie się symbolem wiary, wyznaniem wia-
ry i być może dowodem na siłę tej wiary, którą on ma.

W poprzednim numerze /2/ informowaliśmy krótko, że A. Kijowski złożył rezygnację z funkcji dyrektora Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Udało nam się uzyskać całość listu wysłanego w tej sprawie do Prezydenta Miasta Krakowa w dniu 23.02.1982. Przytaczamy list w całości, może posłuży komuś za wzór, a dla wszystkich za materiał do przemyśleń.

Proszę uprzejmie o zwolnienie mnie z powierzonej mi w dniu 7.10.1981 r. funkcji dyrektora i kierownika artystycznego Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

Sprawowanie tej funkcji w warunkach stanu wojennego w sytuacji, jaka powstała w Polsce po dniu 13 grudnia ubr. jest dla mnie niemożliwe z powodów moralnych. Nie mogę kierować państwową instytucją kulturalną, gdy jednocześnie w zawieszonym pozostaje Związek Literatów Polskich i jego Zarząd Główny, którego jestem członkiem, gdy miesięcznik "Twórczość", w którym pracuję od 25 lat, nadal nie ma pozwolenia na wznowienie swej działalności, gdy to najbardziej dla mnie bolesne, na koleżdy i przyjaciele, pisarze i pracownicy nauki są wciąż przetrzymywani w aresztach i ośrodkach odosobnienia.

Sam byłem również internowany. Opuszczając ośrodek odosobnienia w Jaworzcu, w dniu 23 grudnia ubr. byłem przekonany, że zwolnienie pozostałych osób jest tylko kwestią czasu i z tą nadzieją podjąłem pracę w teatrze. Moi koleżdy i przyjaciele pozostają nadal w zamknięciu, pozbawieni możliwości pracy, bez książek, z nader ograniczonym prawem do korespondencji, cierpiący z powodu ciemnoty, monotonii życia i rozłąki z najbliższymi, z którymi kontakty są rzadkie i surowo kontrolowane. Zwolnienie ich uzależnia się często od warunków, na których przyjęcie się pozwala poczucie honoru. Moje szybkie zwolnienie zawdzięczam tylko gorącej interwencji kilku osób, w tym ks. Prymasa Arcybiskupa J. Glempa. Tym trudniej mi się zdobyć na normalną pracę artystyczną, na kierowanie instytucją państwową, skoro myślanie i sercem jestem wciąż z tymi, których od pracy odwołano na podstawie arbitralnej decyzji, tak serio jak mnie, i których przetrzymuje się nadal tylko dlatego, że nie mają dość silnego wsparcia lub dlatego, że zmieniają się warunki zwolnienia.

Rygory stanu wojennego dotknęły nie tylko internowanych, ich rodziny i środowiska. Cały naród został poddany psychozie zagrożenia. Komisje weryfikacyjne, których skład i zakres działania nie podlegają żadnym sankcjom prawnym i społeczny, żonią koleżeńską solidarność ludzi pracy i uczącej się młodzieży, gwałcą sumienia, deprawując charaktery, naruszając funkcjonowanie instytucji, w tym instytucji kulturalnych. Patrole MO i wojsko dolestały przechodniów i podróżnych, a władze bezpieczeństwa bacznie kontrolują zachowanie się wszelkich zgromadzeń, w tym także publiczności teatralnej. Całe społeczeństwo znajduje się pod presją prymitywnej i jednostronnej propagandy, która odbiera wszelką wiarygodność drukowanemu i słyszalnemu słowu. Wywody o konieczności wprowadzenia stanu wojennego i filozofia "mniejszego zła" wyznawana publicznie przez władze, tracą wszelkie podstawy wobec coraz wyraźniej rysującego się niebezpieczeństwa, że stan wojenny bezpowrotnie lub na długo zniszczy wywalczony w 1980 roku i wcześniej swobody obywatelskie i prawa pracownicze. W tej konfrontacji niekontrolowanej władzy ze zniewolonym społeczeństwem, jestem po stronie internowanych i uwięzionych, usuniętych z pracy i uczelni, po stronie wyzutyk z prawa do strajku i protestu, po stronie zmuszonych do milczenia i krycia się. W takiej sytuacji ogólnej i osobistej nie mogę kierować państwową instytucją. Proszę uprzejmie o przyjęcie mojej rezygnacji.

/-/
Andrzej Kijowski

WSPÓLNE O REZYGNACJI

Do przynajmniej rezygnacji prof. Sansonowicza z funkcji rektora UW /wraz z prorektorami tej uczelni/, władze działające wyrażały chęć odejścia na znak solidarności. Podobno przekazywało temu przeszkodziły. Pozostając, działacze UW wywołali na rzecz władz stanowiący protest pisany przeciwko usunięciu rektora prof. Sansonowicza i prorektorów /następowały podpisy/.

W środowisku uczelni wyższych Poznania ugruntowana jest opinia, że tego właśnie kierownika stanowiska zabrakło po odejściu prof. Ziolkowskiego i prof. Dziejewskiego /LW i LR/ wraz z prorektorami. Pozostawiając na boku dys-

jak długo. Sami Czechosłowacy nie bardzo mogli sobie w odprawieniu na to pytanie pomóc. Przed 13 grudnia trudno było znaleźć chętnych do rozmowy z Polakami a obecnie jedynym co naszych braci interesuje jest pełne niepokoju pytanie: czy dacie sobie radę sami z kryzysem gospodarczym? W CSSR rozpoczyna się też kryzys: podwyżki cen, początek trudności dewizowych, braki w zapotrzeniu w niektóre artykuły /proszki do prania, mięso/, nuty nieopóźnione w wystąpieniach oficjalnych. Jak na 14 lat ucisku, wyrzeczenia się swobód i praw obywatelskich, wolności słowa i wolności całkiem prosta - to mało, to bardzo mało. Smutny ten krajobraz. A 14 lat to dużo, to bardzo dużo.

Węgry

Tygodniowy Biuletyn Specjalny PAP nr: 2352/27.III.82 podsumowuje sytuację młodzieży na Węgrzech na tle warunków społeczno-gospodarczych. Czyni ona podstawę studium dokonanego przez socjologa Janosa Korbanya w miesięczniku Valóság. Młodzież na Węgrzech, oczywiście ~~niekiedy~~ przede wszystkim młodzież niezamożna, wywodząca się z klasy robotniczej styka się z trudnością nr. 1 jaką jest brak własnego mieszkania. Dojście do niego własnymi siłami oznacza poświęcenie temu celowi całego życia i pracę na 2 lub 3 etatach. Pozostaje hotel robotniczy, gdzie w pokojach ułokowane są od 3 do 16 osób lub pokój sublokatorski, na który mogą sobie pozwolić jedynie osoby o wysokim zarobkach. Hotele robotnicze powstały jedynie by służyć celowi zapewnienia siły roboczej, bez troski o elementarne potrzeby człowieka. Kalkulia budownictwa mieszkaniowego oraz konieczność stałego dorabiania do pensji, brak perspektyw na poprawę bytu codziennego doprowadziły do powstania nowej kategorii młodzieży, tzw. rurarzy /nazwa pochodzi od węgelskich szlachyńskich dzinsów lub rur, w których nocują z braku do-chodu nad ziemią/. Jest ich coraz więcej. Ich ideologia jest brak przyszłości, bezsensowność jutra, bezsens życia dłuższej niż 2-3 lata, obsesje samobójcze. Szarżą się narkotyki i alkoholizm, rurarze nie chcą pracować. Ni widzą sensu i opłacalności pracy. Powtarzają a rezygnacja: "i tak napróczno", "nie ma przyszłości", "nie ma przyszłości". Najbardziej złośliwym i szkodliwym przejawem takich postaw jest największa po 1956 roku emigracja młodych oraz wzrost liczby prób nielegalnego przekroczenia granicy. Oczywiście studium dotyczyłoby sytuacji pewnej grupy /wzrastającej liczebnie/ młodzieży nie staroświ całej prawdy o stosunkach społecznych na Węgrzech - ale ta część prawdy jest wystarczająco wyważona aby zadać sobie pytanie: jak właściwie wygląda krajobraz po kryzysie na tle eksperymentu węgierskiego? I czy to jest ideał systemu socjalistycznego.

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

Rozpisuje się o nim ocenzurowana prasa, mówi radio, pokazuje utroczone ceremonie IV. Marzec, Febrak, Monte Cassino, Arnhem i oczywiście, przede wszystkim blak wojenny Lenin-Berlin. Obrodnie hitlerowskie: obozy koncentracyjne, masowe egzekucje - pamiętajcie, pamiętajcie, oddajcie cześć.

Cześć to honor, brak katyńca, nie ma pamięci, nie ma cześci, zapamiętajcie! Co nie napisano, to nie mówiane to nie istnieje, jak zwykle. Ale Oni istnieją, ci wariatki, tak, jak istnieją stepiony przez czas ból kilku tysięcy rodzin w Polsce. Proza Mackiewicza przybliżyła nam ze wszystkimi szczegółami obraz tamtej zbrodni. Kilka tysięcy oficerów i żołnierzy zabitych z promedytacją w niewoli: to, co polska armia miała najlepszego. Ułożeni ciasno w zbiorowych grobach. Polskie mundury, orzełki z koroną, rogatywki, krzyże Virtuti Militari, w kieszonkach listy od najbliższych. I musiało być tak: dwu morderców trzymając za rami na, trzeci strzelał w tył głowy, reszta jeńców patrzyła, oczekując na swoją kolej. Jeden po drugim, tysiąc po tysiącu. Nie wiemy co myśleli ale niektórzy mieli usta pełne piasku i głowy okręcone ciasno przaszczem by zagłuszyć krzyk.

Wiemy, że nie należy rozdrapywać ran i że trzeba jakoś się ułożyć z sąsiedziami. Może nawet znaleźć jakąś formę przebaczenia. Ale zanim się przebaczy trzeba znać prawdę, wiedzieć co się przebacza. Przebaczyć nie znaczy zapomnieć. Zamordowani w Katyńcu mają prawo do pamięci narodowej. Oddajmy im cześć.